

## **Ze wspomnień W. Kocota**

Ciszę tę i radość życia wiejskiego jednak czasami przerywały złowrogie wieści nadeszłe z pola walki od wschodu Rzeczypospolitej, gdzie dzielne wojska polskie mężnie walczyły pod wodzą swego ukochanego „Dziadka” — Józefa Piłsudskiego, z rosyjskimi bolszewikami — komunistami. [...]

Po miastach i wioskach pisało na murach domów, chodnikach i rozbrzmiewało W powietrzu jedno tylko wołanie: „Wstąp do wojska!”, „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”. Wieśniacy, mimo czaru przyrody wakacyjnej, grabili siano i koniczyny w zadumie i posępni, bo niepewni, czy te zbiory skarmią własnym dobytkiem. A może pracują na próżno, może wszystko pójdzie z dymem? Wszak wojna”. [...]

[...] zebranie słuchaczy [kursu nauczycielskiego] postanowiło: wszyscy chłopcy zdolni do noszenia broni mają niezwłocznie wstąpić do szeregów, a szkoła ma być czynną dopiero po naszym powrocie. [...] W sobotę po mszy świętej, która odbyła się w kościele farnym, ruszył nasz oddział szkolny z orkiestrą na czele do statku. Za nami ludność Pułtuska. Mile i serdecznie byliśmy żegnani przez publiczność i obsypywani kwiatami. [...]

Mając broń, rynsztunek żołnierski i pozwolenie pójścia na front jeszcze dziś, już o wszystko inne byłem spokojny [...]. Nareszcie szedłem i ja na front! Pomimo iż nie mogłem jeszcze strzelać, a jednak w pochodzie przez ulice stolicy śpiewałem razem z kompanią na całe gardło!!!

[...] nagle pod nogami ujrzałem trupa żołnierza, zabitego może temu cztery godziny, gdyż dziś przed wieczorem bolszewicy zrobili wypad, przerwali na tym odcinku front, a później zostali odparci z powrotem. Żołnierz ten leżał odarty z odzienia. Był w bieliźnie. Zrobili to bolszewicy. [...] W jednej chwili poznałem okropności wojny [...]

**W. Kocot, *Pamiętniki i korespondencja z lat 1920 1939–1945 ze zbiorów Archiwum Państwowego m.st. Warszawy Oddział w Pułtusku*, do druku podali R. Lolo, K. Wiśniewski, Pułtusk 2009, s. 71–73, 78, 81**